

Ateiści wierzą

Autor tekstu: **Andrzej Mitschke**

Co to jest wiara? Czy ateści wierzą? Podstawowe nieporozumienie bierze się stąd, że słowo „wiara” jest używane zamiennie ze słowem „religijność”, a nawet „religia”. Nic bardziej mylnego! Wilfred Cantwell Smith, religioznawca z pierwszej połowy XX wieku, dokonał rozróżnienia między *faith* (wiara) i *belief* (przekonanie). Wiara to proces psychiczny zorientowany na akceptację przekonania. Inaczej mówiąc, „wierzymy w przekonania”, które dzięki wierzeniu stają się „nasze”. No i oczywiście są niezliczone przekonania, w tym część to przekonania religijne. Żeby było „śmieszniej” — pewna część to przekonania niereligijne, a nawet przekonania antyreligijne. W zależności od tego, które z tych przekonań stają się „nasze”, możemy zostać osobą religijną, niereligijną (czy też indyferentną, sceptyczną, agnastykiem, itp.), albo antyreligijną. Nie wiem, czy to odpowiada tym, którzy czytają ten tekst w tym miejscu, ale osobę antyreligijną zwykło się nazywać ateistą. Osobiście podejrzewam, że w takim kraju jak Polska częściej jest to osoba antyklerykalna lub w pewien sposób nonkonformistyczna, „zbuntowana”. Jeśli chodzi o takie kwestie, jak istnienie Boga, sprawa jest bardziej skomplikowana. O tym będzie niżej.

Co jest podstawą wiary — jako procesu psychicznego? Co czyni ją procesem niezbędnym? Taką nieuniknioną podstawą jest fakt, że proces lub czynność wierzenia to nic innego, jak proces orientacji w otoczeniu. Bez skutecznej orientacji we własnym środowisku, w tym — w tak niezwykle złożonym środowisku społecznym, nikt nie przeżyje długo. Musimy komuś wierzyć; to banał. Bez tego, co potocznie zwiemy zaufaniem, nie mogłaby istnieć rodzina, przyjaźń, a nawet biznes. Prostsze, a za to jaśniej ukazujące konieczność wierzenia, są sytuacje dotyczące środowiska fizycznego. W tym sensie, wierzą także zwierzęta! Przeciętny człowiek bez lęku stawia stopę wykonując następny krok, WIERZĄC, że nie wdepnie w ... no, powiedzmy, błoto, albo dziurę. A przecież może ulec złudzeniu, które tak łatwo wywołać tworząc wirtualną rzeczywistość.

Jeśli przyjmiemy, że wiara czy wierzenie jest zjawiskiem nieuniknionym i powszechnym, pora na drugi krok. Należy rozstrzygnąć problem, czy przekonania religijne i przekonania naukowe są obiektami TAKIEJ SAMEJ WIARY. Tu najczęściej zderzają się stanowiska ludzi wierzących i ateistów. Pierwsi twierdzą, że nie ma różnicy, drudzy przeciwnie — dowodzą, że przekonania religijne nie mają podstaw empirycznych (ergo: naukowych), zatem są irracjonalne i błędne, podczas gdy przekonania naukowe są oparte na sprawdzalnej wiedzy empirycznej. Nie takie to proste. Oczywiście, czym innym jest religia, czym innym nauka, nawet, jeśli - zwłaszcza w przeszłości — wiedza zawarta w świętych księgach religii i przemyśleniach religijnych luminarzy służyła rozumieniu świata natury i świata społecznego. No cóż, w końcu — kosztem niekiedy cierpień i niewinnych ofiar — powstała nauka, w znaczeniu takim, jak ją rozumie tak zwany akademik. Kopernik nie była kobietą, jak chciały panie z „Seksmisji”, ale księdzem był, i to nie jedynym, który podjął ryzyko głoszenia tego, co odkrył dzięki naukowej METODZIE. Duże litery są tu celowo.

Nikt poważny, także ze „stanu duchownego”, nie podważa dziś ani sensu, ani roli nauki. Niedawno przecież Watykan — wprawdzie z pewną rezerwą — zaakceptował teorię ewolucji. Pozwala na to katolicki tomizm, doktryna dwóch substancji - materii i ducha. Ta pierwsza jest w całości domeną nauki, ta druga - religii. Podział ten umożliwia też akceptację przez chrześcijaństwo, a w pewnym stopniu i przez inne religie monoteistyczne, zasady rozdziału religii i państwa w cywilizacji zachodniej. Rzadko jednak się pamięta, że fundamentem teologii jest przyznanie przewagi ducha nad materią. Zostawmy to jednak teologom oraz interesującym się tą kwestią filozofom — dualistom (takim, jak Hegel, dla którego świat jest emanacją Ducha, a jego rozwój rezultatem rozwoju Ducha).

Chodzi o coś bardziej istotnego, co wyraża hasło METODA. „Metoda religijna” polega, w uproszczeniu, na imperatywie wierzenia w rzeczy niedostępne poznaniu zmysłowemu (ani pochodzącemu od zmysłowego poznaniu za pomocą aparatury, od „mędrca szkiełka” do cyklotronu) i niepojęte dla racjonalnego rozumu. Co więcej, ojcowie Kościoła Katolickiego uznali wysiłek wierzenia w te rzeczy, czyli w dogmaty religijne, za cnotę i zasługę. Słusznie, prawda? Chociaż... nie do końca. Ktoś chcący wierzyć w dogmaty zwykle nie ogranicza się do metod rozumowych; jego proces wierzenia wspomagają emocje — poczucie tajemnicy, Racjonalista.pl

towarzyszące religijnym praktykom doznania wewnętrzne (łącznie ze zmienionym stanami świadomości), wrażenia estetyczne wywołane liturgią rytuału i jego miejsca... ale to już inna bajka.

W przeciwieństwie do tego, metoda naukowa „pozbawia cnoty”. Zgodnie ze sformułowaną przez brytyjskiego filozofa Karla Poppera zasadą falsyfikacji nakazuje ona podejrzliwość. Zasada ta, upraszczając, zamiast szukać potwierdzenia postawionej hipotezy, zaleca podejmowanie usilnych prób jej obalenia. Dopóki się to nie udaje, badacz może ROBOCZO uznawać trafność swej hipotezy. Nie ma po prostu prawdy absolutnej i ostatecznej, gdyż ludzkie poznanie ma charakter niepewny, a rozumowanie — ograniczenia. Historia nauki wskazuje, że dawne teorie z biegiem czasu są zastępowane przez inne. Nie oznacza to koniecznie, że dawna teoria była fałszywa; np. teoria grawitacji Newtona pozostaje częścią teorii względności. Były też teorie błędne, np., że dusza mieści się w szyszynce, albo, że insekty lęgną się z brudu. Zgodnie z teorią rewolucji naukowych Thomasa Kuhna, kiedy teoria wyczerpie swe zdolności wyjaśniania i przewidywania (w pewnym czasie, z braku lepszej, nawet teoria genezy insektów była użyteczna!), zostaje zastąpiona przez taką, która umożliwi dokładniejsze wyjaśnienie pewnych zjawisk i lepszą predykcję ich skutków. Jest ona albo udoskonaleniem poprzedniej, albo tzw. nowym paradygmatem. Paradygmatem teorii Newtona jest mechanicyzm (w tym: ścisły determinizm), paradygmatem teorii Einsteina jest relatywizm.

Chwileczkę! Czy w nauce nie ma miejsca na wiarę? Czy jest to tylko wątpliwość? Niestety nie. Po pierwsze, trzeba odróżnić naukowe tezy od banału. Po odkryciu Ameryki teza, że istnieje taki kontynent, stała się banałem. Akceptacja przekonania, że istnieje Ameryka Północna, albo Południowa — co kto woli, nie wymaga dowodzenia ani falsyfikacji. Kogo stać i kto dostanie wizę, może tam polecieć. Ale teza, że Kalifornia kiedyś zapadnie się w ocean, to zupełnie coś innego. Z pewnością można znaleźć badaczy, którzy mają naukowe argumenty przemawiające za jej trafnością. Podobno w USA można znaleźć wszystko; przypuśćmy, że powstało stowarzyszenie, którego celem jest uratowanie Kalifornii przed zagładą w Pacyfiku. Oczywiście jego założenie opiera się na wierze, że teoria zagłady Kalifornii jest całkowicie trafna. Wiara, że wszystko, co nauka odkrywa, ma charakter absolutnej prawdy, jest powszechna wśród laików (piękny przykład to dziennikarze, szczególnie z tzw. tabloidów). Co gorsza, często — zbyt często! — ulegają jej sami naukowcy. Dlaczego? Są tylko ludźmi, ulegają stereotypom, naciskowi społecznemu grupy (własnej — innym naukowcom, nie zawsze uczciwym, innym grupom, także religijnym) i pojedynczych autorytetów. Ba, sami lubią uchodzić za autorytety! Póki naukowiec wypowiada się na temat, na którym się zna, pół biedy. Poza tym ktoś z tej samej grupy specjalistów zawsze mu może wytknąć błąd, toteż zwykle wypowiada się ostrożnie. Gorzej, gdy biolog, fizyk, czy psycholog staje się autorytetem w innej dziedzinie — filozofii, moralności, polityki. Jego zdanie, traktowane z czcią, może być naiwne jak u dziecka, ale skoro to mówi Autorytet... To jedno z groźniejszych niebezpieczeństw, nie tylko dla nauki. W nauce, rozumianej jako dziedzina społecznej działalności, jest niestety mnóstwo wiary, choć jest ona usprawiedliwiona tylko wobec przekonań banalnych.

W religii prawda opiera się na autorytecie i czci dla jej głosicieli, których legitymizuje szczególnie kontakt z transcendentną rzeczywistością, z zasady niedostępną innym. Tym, którym pozostaje wierzyć: za tę zasługę spodziewają się nagrody. W nauce autorytetów być nie może! Gdy wątpliwość zastępuje wiara i autorytet, kończy się nauka. Nie dotyczy to oczywistości, wobec której lepiej żywić przekonania. Wynika to z pragmatycznej ekonomii działania: ponowne odkrywanie Ameryki nie ma sensu.

Czy ateści mogą wierzyć? Ależ tak — wierzcie ateści bez obaw: w to, że typowy narząd poruszania się człowieka składa się z prawej i lewej nogi, a nawet, że Ziemia obraca się wokół Słońca, choć podobno do końca tak nie jest. Wierzcie, że wasza podróż skończy się u celu, a nie na cmentarzu, lecz szczególnie wtedy, gdy sami uczynicie wszystko, aby uniknąć drugiej możliwości. Wierzcie nawet przyjaciółom i innym godnym zaufania ludziom, choć każdy z nich może zawieść, wy sami możecie się zawieść na sobie. Pewne jest tylko to, że nic nie jest pewne. Nie wierzcie w naukę, to tylko przejaw scjentyzmu. Wierzcie w ograniczony, ale jednak rozum naukowców — w szerokim znaczeniu słowa „rozum”.

Artykuł opublikowany na łamach Ateista.pl, 3.10.2005.

Andrzej Mitschke

Pracownik akademicki

(Publikacja: 24-02-2008 Ostatnia zmiana: 24-02-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5752) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5752>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl